Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 30 Lipca 1929 r. Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 171 (1516)

## Bierna pozycja naszego bilansu płatniczego.

Urzędowa statystyka Stanów Zjednocz. Amer. Półn. podaje corocznie wysokość sum wydatkowanych przez podróżujących obywateli amerykańskich w poszczególnych państwach kontynentu europejsko-azjatyckiego. W jaki sposób statystycy amerykańscy te obliczenia przeprowadzają — to już pozostanie ich tajemnicą. Jakiś sposób na zarejestrowanie pieniędzy przewożonych przez granice państwowe przez przekraczających je codziennie setki tysięcy podróżnych widocznie istnieje, skoro pozycja ta uwzględnia się w bilansach płatniczych.

Otóż statystyka amerykańska stwierdza, że obywatele St. Zjedn. w roku 1928-ym wydali we Francji sumę 190 milj. dolarów, w Szwajcarji trzydzieści kilka, tyleż mniejwięcej we Włoszech, dwadzieścia kilka w Niemczech i t. d.

Przedrukowany w niektórych dziennikach zagranicznych wykaz powyższy podaje zapewne także sumę przypadającą na Polskę. Jeden tylko dziennik wymienia liczbę 6 miljonów dolarów, inne ją pomijają. Wysokość kwoty powyższej nasuwa podejrzenie, czy nie zachodzi tu pomyłka. gdyż trudno uwierzyć, aby tak wielka suma mogła być wydatkowana w Polsce przez bardzo nielicznych u nas turystów i *businessmân*'ów amerykańskich.

Można z całą pewnością przypuścić, że ta pozycja w bilansie płatniczym polskim jest naogół ujemną, podczas kiedy w innych państwach, jak nprz. we Francji lub Szwajcarji stanowi bardzo ważną pozycję w sumie ogólnego dochodu społecznego. Bezwątpienia Polska nie może konkurować z wielu krajami Zachodniej Europy, nie posiada bowiem ani takich jak tamte zabytków, ani tak renomowanych uzdrowisk i innych atrakcyj dla turystów. Również sytuacja geopolityczna Polski nie sprzyja większemu napływowi ,cudzoziemców. Granice wschodnie są pod tym względem niemal zupełnie martwe, a nasz bezpośredni sąsiad zachodni świadomie i syatematycznie przeciwdziała kierowaniu się turystów niemieckich do Polski.

W sezonie wiosennym i letnim wszystkie dzienniki niemieckie dają specjalne dodatki poświęcone propagandzie turystyki w różnych krajach. O Polsce niema tam nigdy ani jednego słowa. Nie o wiele lepiej jest w państwach nam przyjaznych. Przez liczne biura podróży we wszystkich miastach europejskich przechodzi w sezonie letnim ogromna ilość klijentów, którzy znajdują tam zachętę i informacje w postaci prospektów, plakatów, wydawnictw dla podróży do wszystkich krajów. Do Polski albo bardzo mało, albo najczęściej wcale.

Ostatatniemi czasy czynią się usisiłowania naprawy tego stanu rzeczy, ale są one minimalne i dość jednostronne. Powód do nich stworzyła wystawa poznańska. Rezultaty tej akcji nie dają się jeszcze w tej chwili ocenić, ale nie należy żywić na nie przesadnych nadziei.

Oprócz ogólnych przyczyn, hamujących napływ do Polski cudzoziemców—turystów, istnieje jeszcze dużo takich, których usunięcie zależy przedewszystkiem od nas samych. Pod tym względem odczuwa się brak skoordynowania wysiłków kompetentnych czynników państwowych i społecznych. Stan hotelarstwa w Polsce jest fatalny. Pierwszorzędne hotele są u nas pod względem wygód na poziomie trzeciorzędnych hoteli zachodnio-europejskich, pod względem zaś cen konkurują z najlepszemi.

Warszawa posiada naogół 3 czy 4 hotele, mniejwięcej przystosowane do wymagań turystów europejskich. O t. zw. pensjonatach czy to w większych miastach czy w uzdrowiskach lepiej nie mówić! Te jedyne w swoim rodzaju „przedsiębiorstwa" doskonale charakteryzuje „Tygodnik Prawda" w artykule poświęconym uzdrowiskom polskim: „Trzeba niezwłocznie uwolnić nasze uzdrowiska i miejscowości letniskowe od pijawek w postaci dzierżawców i dzierżawczyń t. zw. „pensjonatów". Są to z reguły ludzie obcy, spekulanci i aferzyści, którzy dzisiaj dzierżawią pensjonat w Zakopanem czy w Krynicy, a jutro handlować gotowi chociażby żywym towarem. Zjeżdża taki „przedsiębiorca" z Warszawy, Łodzi lub Krakowa, najczęściej bez żadnego kapitału, wynajmuje kilka pokoików i pensjonat gotowy. W ciągu sezonu znęca się nad przyjezdnymi, zdzierając z nich skórę, a w zamian nic nie dając prócz podłego jedzenia i skandalicznego pomieszczenia, a wreszcie wyjeżdża, zapomniawszy najczęściej uregulować rachunek dzierżawny właścicielowi domu. Ci „przedsiębiorcy" wyrządzili największą krzywdę uzdrowiskom i letniskom polskim i na długo przepłoszyli z nich publiczność. Te wszystkie „gospodynie", niekiedy podejrzanego autoramentu, drapieżne i chciwe, wynajmujące komórki jako „dwuosobowe" pokoje, oszczędzające na kuchni, służbie, czystości, aby za wszelką cenę uzbierać jakiś kapitalik na zimę lub inny jakiś interes, te pijawki, wywożą z uzdrowisk krajowych i letnisk lwią część pieniędzy, wydanych tam przez przyjezdnych i kuracjuszy".

Ale jest pozatem jeszcze jedna rzecz w Polsce, która wywołuja narzekania wszystkich cudzoziemców tu przyjeżdżającyah. Jest to granica polska. Bardzo wiele rzeczy zmieniło się u nas na lepsze w ciągu ubiegłych trzech lat. Sprawność, organizacja i punktualność kolei polskich jest znana i ceniona wszędzie zagranicą. Pod względem stosunków na kolejach, szczególnie na linjach magistralnych możemy z powodzeniem walczyć o lepsze z kolejnictwem zachodnio-europejskiem.

Niestety z tym postępem nie idzie w parze celnictwo polskie. Widocznie jest to dziedzina, do której nie zdążył zajrzeć nikt z kompetentnych osób, rozumiejących potrzebę przystosowania procedury celnej na granicach do współczesnych wymagań. Małostkowość i dokuczliwość urzędników celnych w stosunku do podróżnych jest na granicy polskiej rażąca w porównaniu z innemi granicami.

Cudzoziemcy których się w Polsce spotyka, zgodnie stwierdzają, że tak nieprzyjemnej gtanicy w Europie niema. To co zyskuje skarb państwa na tej gorliwości urzędników celnych nie stoi napewno w żadnym stosunku do strat spowodowanych przez rozpowszechnianie się ujemnej o granicy polskiej opinji wśród cudzoziemców.

Państwo, nie posiadające u siebie wielkich atrakcyj dla cudzoziemców, powinno w interesie własnym dbać o to aby ich do przyjazdu zachęcać. Propaganda turystyki w Polsce nie wiele wskóra zagranicą, jeżeli dotychczasowe formalności graniczne nie zostaną zreformowane. Rewizja celna podróżnych i ich osobistego bagażu jest z natury swojej instytucją badzo przykrą. Tembardziej należy stosować ją umiejętnie i intyligentnie,aby tej przykrości bez konieczności nie powiększać. U nas jest pod tym względem bardzo dużo do życzenia.

Wymaga również reformy sprawa wiz paszportowych. Większość państw europejskich zniosła na mocy specjalnych umów wizy w stosunkach wzajemnych. Polska niema żadnego powodu upierać się przy nich, ponieważ wobec zasady wzajemności, obywatele jej płacą więcej w sumie za wizy przy wyjeździe zagranicę, niż skarb państwa zyskuje z opłat za wizy pobieranych przez konsulaty polskie od przyjeżdżających do Polski cudzoziemców. Względy polityczne mogą tu grać rolę w stosunku do niektórych tylko państw jak nprz. Rosji, ale w zasadzie należałoby dążyć do zniesienia wiz w stosunku do szeregu państw zachodniej Europy.

Obie ostatnie kwestje leżą w kompetencji władz państwowych i należy życzyć, aby zostały jaknajrychlej załatwione w sensie ułatwienia turystom zagranicznym wjazdu do Polski. Wtedy dopiero propaganda zagranicą przyniesie większe owoce i z biegiem czasu bierna dotąd pozycja w bilansie płatniczym Polski, obejmująca wydatki przyjezdnych cudzoziemców, będzie mogła doznać wydatnej poprawy.

*rz.*

### Z pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Krakowie.

KRAKÓW, 29.VII. (Pat.) W niedzielę po poł. odbył się w sali Pawilonu obiad dla młodzieży Związku Kół Wiejskich, wydany na 400 osób przez prezesa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego p. Dolańskiego. W obiedzie wzięli między innemi udział minister Niezabytowski, podkreślając, że warunkiem zasadniczym rozkwitu państwa jest wzajemna współpraca społeczeństwa z rządem.

KRAKÓW, 29.VII. (Pat.) Pan Prezydent przyjął wczoraj na Wawelu wycieczkę młodzieży polskiej z Ameryki, prowadzoną przez prof. Gałązkę, a następnie wycieczkę Związku Narodowego z Ameryki, w imieniu której złożył hołd p. Prezydentowi p. Hempelmann. Zgłosiła się również na audjencję do Pana Prezydenta delegacja Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego prosząc o zezwolenie na nazwanie nowego domu akademickiego w Krakowie imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

KRAKÓW, 29.VII. (Pat.) W godzinach wieczornych w niedzielę odbył się na Wawelu wspaniały pożegnalny raut, wydany przez Pana Prezydenta. O godzinie 9-ej wszedł do sali Poselskiej Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w towarzystwie pani Mościckiej i w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, witając się serdecznie z obecnymi. Na raucie obecni byli przedstawiciele wszystkich stanów społecznych, zarówno z Krakowa, jak i z okolicy, między innemi minister Niezabytowski, wojewoda Kwaśniewski, gen. Wróblewski, biskup ks. Rospond i generalicja. Uwagę zwracały na siebie piękne stroje podhalańskie i krakowskie! Wielu ziemian przybyło w kontuszach. Raut w niezwykle serdecznym nastroju przeciągnął się do późnej godziny.

### Min. Kwiatkowski zwiedzi Gdynię.

WARSZAWA. 29.7. (Pat), W dn. wczorajszym p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wyjechał na inspekcję do Gdyni, celem zaznajomienia się z postępem robót w porcie oraz z eksploatacją portu. Jednocześnie z p. ministrem wyjechał p. minister skarbu Matuszewski.

### Dar Polonji amerykańskiej na pomnik zjednoczenia ziem polskich.

WARSZAWA. 29.7. (Pat). Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Yorku przesłał na ręce p. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego czek na 328 dolarów, stanowiących dar Polonji amerykańskiej zamieszkałej w okręgu powyższego konsulatu na budowę pomnika zjednoczenia ziem polskich w Gdyni.

### Wyniki raidu gwiaździstego.

POZNAŃ, 29-VII. (Pat). Wczoraj późnym wieczorem ukończono obliczenia wyników raidu gwiaździstego do Poznania. Zwycięstwo w raidzie odniósł p. Duszyński z Poznania, drugie miejsce zdobył p. Boski z Warszawy. Nagrodę pań zdobyła pani Paprocka z Warszawy.

Pozatem odbył się wczoraj pościg za balonem kulistym. Nagrodę pierwszą zdobył p. Rojek, i drugą— p. Duszyński.

## Kryzys gabinetowy we Francji zlikwidowany.

### Odmowa socjalnych radykałów.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Radykali społeczni odmówili swej współpracy w przyszłym gabinecie. Briand powiadomi o tem Doumergue'a. Jest rzeczą prawie pewną, że Briand ograniczy się do zatrzymania w swym gabinecie ustępujących ministrów, sam zaś obejmie stanowisko premjera oraz tekę ministra spraw zagranicznych.

Jest prawdopodobne, że w ciągu popołudnia Briand przedstawi swych współpracowników w gabinecie prezydentowi Doumergue'owi.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Daladier przybył o godzinie 11 min. 20 na Quai d'Orsay i zawiadomił Brianda o odmowie socjalnych radykałów wzięcia udziału w przyszłym gabinecie w charakterze ministrów bez teki. Przedstawicielem prasy Daladier oświadczył, iż zdaniem socjalnych radykałów bezcelowem jest zwiększenie liczby ministrów bez teki w przyszłym gabinecie.

O godz. 12 min. 15 Briand udał się do pałacu Elizejskiego. Opuszczając Quai d'Orsay, oświadczył on przedstawicielom prasy, iż ubolewa z powodu trudności, napotykanych w dążeniu do rozszerzenia gabinetu, spodziewa się jednak, iż pomimo wszystko zdoła gabinet rozszerzyć. Większyść gabinetu—zaznaczył Briand—składać się będzie z członków dotychczasowego rządu.

### Briand na czele nowego rządu — Skład gabinetu pozostał ten sam.

PARYŻ, 29.VII (Pat.) Ogłoszenie składu nowego rządu oczekiwane jest dziś wieczorem.

W/g wszelkiego prawdopodobieństwa, większość członków poprzedniego gabinetu pozostanie na swych stanowiskach. Przybędzie jedynie kilką radykałów, jako ministrów bez teki, chociaż nie jest wykluczone objęcie tek wojny i oświaty przez radykałów w osobach Malvy'ego i Herriota.

Najgorętsza walka toczy się o tekę spraw wewnętrznych, która od 30 lat pozostawała stale w rękach radykałów i dopiero w gabinecie Poincarego przypadła w udziale Tardieu, członkowi grupy lewicowych republikanów, bardziej umiarkowanych.

Większość opinji publicznej jest jednak za pozostawieniem teki spraw wewnętrznych w rękach Terdieu, a to głównie wobec energicznego stanowiska, jakie zajął on w stosunkach do komunistów.

Według przeważającej w sferach miarodajnych opinji, stronnictwo radykalne nie będzie zdyt stanowczo stawiało swych żądań, godząc się współpracować ze stronnictwami bardziej umiarkowanemi.

Podobna koncesja uważana jest za niezbędną wobec poważnych zagadnień międzynarodowych, znajdujących się na porządku dziennym konferencji w Hadze oraz wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Briand uważany jest za najodpowiedniejszego w danym momencie kierownika polityki francuskiej.

### Briand premjerem i min. spraw zagranicznych.

PARYŻ, 29.II (Pat). Agencja Havasa potwierdza wiadomość o ukonstytuowaniu się gabinetu pod przewodnictwem Brianda, przy udziale tych samych ministrów. Briand oprócz przewodnictwa otrzymał tekę spraw zagranicznych.

### Potwierdzenie Brianda.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Briand potwierdził w godzinach popołudniowych, iż nowy gabinet składać się będzie z członków poprzedniego rządu. Obie Izby zwołane zostaną prawdopodobnie na czwartek.

### Parlament zwołany zostanie we środę.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Ministrowie, powołani do nowego rządu, przybyli dziś do Brianda na konferencję. Parlament zwołany zostanie we środę.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Jak przewidują, sesja parlamentarna będzie bardzo krótka, przyczem omawiane będą niemal wyłącznie zagadnienia polityki zagranicznej.

### Stanowisko stronnictwa radykalnego.

PARYŻ, 29. VII. (Pat). Stronnictwo radykalne postanowiło nie głosować za rządem. Decyzja, czy stronnictwo powstrzyma się od glosowania, czy też głosować będzie przeciw rządowi, zostanie powzięta w czasie późniejszym.

### Polityka zagraniczna Francji nie ulegnie zmianie.

PARYŻ, 29.VII (Pat). Według „Le Journal", ustąpienie Poincarego nie pociągnie za sobą żadnych zmian w polityce zagranicznej Francji, skoro Poincaré oddał jej ster w ręce Brianda, który upatrzony jest obecnie na kierownika obrad haskich.

## Konflikt chińsko-sowiecki.

### W jaki sposób zostanie załatwiony konflikt sow.-chiński.

WIEDEŃ, 29.7 (Pat). Według doniesień dzienników z Charbinu, przypuszcza się tam powszechnie, że likwidacja konfliktu chińsko - sowieckiego nastąpi w ten sposób, iż Rosjanin zamianowany zostanie kierownikiem tamtejszej szkoły politechnicznej, zaś jeden z urzędników sowieckich—generalnym dyrektorem kolei wschodniej z tem zestrzeżeniem, że funkcjonarjusze sowieccy tej kolei wstrzymają się od wszelkiej propagandy politycznej.

### Chiny postanowiły załatwić zatarg z Sowietami w drodze pokojowej.

BERLIN, 29.VII. (Pat.) Biuro Wolffa donosi za Reuterem z Nankinu, że rząd chiński postanowił załatwić konflikt z Sowietami w drodze pokojowej.

O ileby rząd sowiecki nie uwzględnił przedstawień rządu nankińskiego, Chiny oddadzą sprawę Lidze Narodów.

Obecnie rząd chiński przygotowuje odnośne pismo do sekretarjatu Ligi. Utworzono prowizoryczną strefę neutralną między Chinami a Rosja sowiecką szerokości 30 klm.

## Wykrycie olbrzymiego składu gazów trujących w Berlinie.

BERLIN, 29.VII (Pat.) Robotnicy zajęci na robotach ziemnych w berlińskiej dzielnicy Wilmersdorf natrafili dziś — jak donosi „Vossische Ztg." na znajdujący się w ziemi na głębokości zaledwie kilku metrów olbrzymi skład flaszek metalowych, napełnionych gazami trującemi, których działanie polega na wywoływaniu łzawienia oraz ciężkich mdłości. Skład ten, zawierający 100 tysięcy flaszek, pochodzić ma jeszcze z czasów wojny.

W czasie robót ziemnych kilka baniek z gazem, wskutek nieostrożności robotników. pękło i gaz począł się ulatniać. Wśród robotników i przechodniów powstała nieopisana panika. Policja zamknęła kordonem miejsce wypadku. Zaalarmowana straż ogniowa zajęła się usunięciem niebezpiecznego składu.

## WIADOMOŚCI z KOWNA

### NOWE OFIARY TERORU WALDEMARASOWSKIEGO.

Sąd polowy w Szawlach rozpatrywał na 4-dniowej rozprawie tajnej oskarżenie, wniesione przeciwko 24 socjalistom litewskim, aresztowanym przed kilku miesiącami w Kownie, wśród których znajdował się również sekretarz generalny partji socjalistycznej Galinis. Wyrok, który dotychczas otaczany był ścisłą tajemnicą, ma być ogłoszony w dniu jutrzejszym.

W/g nformacyj „Memeler Dampfboot", skazano na śmierć 10 względnie 14 oskarżonych, pozostałych zaś — na dożywotnie ciężkie więzienie. Sąd polowy wydał jednocześnie wyrok śmierci na litewskiego strażnika pogranicznego Petrauskasa, oskarżonego o udzelanie pomocy zwolennikom Pleczkajtisa w przekraczaniu granicy. Wyrok miał być dzisiaj wykonany.

### WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI NA OSOBIE B. POLICJANTA PETRAUSKASA.

Radjostacja kowieńska donosi o wykonaniu wyroku śmierci na osobie byłego policjanta Petrauskasa z litewskiej policji pogranicznej, który dokonał zamachu rewolwerowego na naczelnika powiatu sejneńskiego Wałanczewicziusa. Wyrokiem wojennego sądu polowego Petrauskas skazany został na śmierć.

### LITWA A KONFLIKT SOWIECKO-CHIŃSKI.

W związku z konfliktem rosyjska-chińskim „Rytas" twierdzi, że mogą zajść okoliczności, w których Litwa zmuszona będzie do uczestniczenia w rokowaniach o uregulowanie konfliktu, jeżeli rzad litewski będzie kontynuował swoją rosyjskofilską i germanofilską politykę.

Niektórzy politycy sądzą — pisze „Rytas" —, że jedynym wyjściem dla Litwy jest związanie swoich losów z losami Rosji i Niemiec, w przypuszczeniu, że Niemcy i Z. S. R. R. zawsze bronić będą interesów Litwy. Jednakże oba te kraje, w ciężkich dla Litwy chwilach, nietylko nie okazały jej pomocy dyplomatycznej, lecz działały nawet na jej niekorzyść. W polityce zagranicznej Litwa nie powinna orjentować się w kierunku Niemiec i Rosji sowieckiej.

### OSADZENIE POD KLUCZEM SZEREGU AGITATORÓW, ROZPOWSZECHNIAJĄCYCH PROKLAMACJE.

Według wiadomości policji kryminalnej komuniści litewscy, podobnie jak komunści w całym świecie, szykują się do wystąpień 1 sierpnia. W związku z temi projektowanemi wystąpieniami w całym kraju rozpowszechniane są proklamacje komunistyczne w językach żydowskim, litewskim i inn. Komuniści szerzą również literaturę agitacyjną w pobliżu koszar, rozpowszechniając tu specjalne proklamacje, nawołujące żołnierzy, by wypowiedzieli posłuszeństwo swej zwierzchniej władzy. Proklamacje te noszą nazwę „Słowo do żołnierzy".

Policja kryminalna podejmuje ostre zarządzena celem wykrycia kolporterów bibuły wywrotowej. W ciągu kilku ostatnich dni zdołano ująć szereg agitatorów. W Kownie zaaresztowano Szejkę Mankiewiczówrę i Nochame Berzanównę. Obydwie przechowywały u siebie moc proklamacyj komunistycznych. Ostre dochodzene w toku. Wszystkie zaaresztowane osoby zostaną oddane do dyspozycji sądu wojennego.

### CHARAKTERYSTYCZNY OBRAZEK.

„Tautos Kelias" pisze: W sobotę 13 lipca w kowieńskim urzędzie pocztowym, w sali dla publiczności znaleziono wywieszoną kartkę z nast. nadpisem: „Uwaga! Po polsku, rosyjsku i w in. językach urzędnikom państwowej instytucji mówić wstyd, a zwłaszcza, że Polacy są naszymi wrogami. Miejmy się na baczności!"

Do tej notatki „Dzień Kowieński" dodaje od siebie, iż drobny ten wypadek jest bardzo charakterystyczny dla stosunków narodowościowych w Litwie.

# Polska wśród mocarstw świata.

Mało kto z nas orjentuje się, jakie właściwie stanowisko zajmuje dziś Polska w szeregu państwowych organizmów świata. Nie brak ludzi, którzy stanowisko to przeceniają; uważają Rzeczpospolitą za mocarstwo potężniejsze, niż ona niem jest w rzeczywistości. Większość jednak zdaje się mieć pogląd wręcz przeciwny: bardzo wielu z nas, mianowicie, sił Polski nie docenia. Zasugestjonowani w młodości potęgą mocarstw sąsiedzkich, dotąd mają pewne wątpliwości, czali może Państwo nasze mierzyć się z temi olbrzymami?

Otóż sceptykom tym należy odrazu powiedzieć, że — może, Polska jest daleko większą potęgą, niż sobie przeciętny Polak wyobraża.

Na jakiej podstawie opiera się to twierdzenie?

Fakt, że liczebność lądowej armji naszej na stopie pokojowej zapewnia Rzplitej *czwarte* (obok Japonji) miejsce pośród mocarstw świata — sam przez się niczego nie dowodzi. Wykazy sił militarnych (wykazy urzędowe) są następstwem umów dyplomatycznych, przedstawiających je nazbyt często—„świstki papieru" i nic więcej.

Daleko solidniejszym czynnikiem siły państwa jest jego obszar w połączeniu z gęstością zaludnienia i wytwórczością.

Otóż pod względem posiadanego obszaru Polska zajmuje 8-me miejsce w Europie, gdyż rozpościera się na przestrzeni 386034 kw. km. Większa jest od Anglji, Włoch, Rumunji i in. Mniejsza natomiast od Szwecji, Norwegji i Finlandji.

Pod względem liczby mieszkańców, jesteśmy 6 em państwem w Europie. Przed nami są Włochy, po nas — Hiszpanja. Polska ma ludności tyle, co cała Rosja Azjatycka.

Jakkolwiek w porównaniu z syberją, ale i z Rosją Europejską gęstość zaludnienia Polski przedstawia się imponująco jednakże na terenie Europy zajmujemy dopiero 12-te miejsce; ustępujemy na tym punkcie wielu państwom od nas słabszym, jak Czechy, Węgry, nie mówiąc już o Belgji, Holandji, Szwajcarji etc. Z wiekich potęg jedynie Francja zbliża się do nas na: „bowiem 72 mieszk. na km. kw., Polska zaś 70. Wyprzedzamy jednak na tym punkcie Portugalję (63), Hiszpanję (42) i in.

Przechodząc do naszej wytwórczości, to stwierdzić należy, że niektóre pozycje przedstawiają się naprawdę imponująco. Jako producentka lnu, Polska zajmuje 2-gie miejsce na całym świecie, ustępując tylko Rosji. Dalej, jesteśmy 3-em państwem na świecie pod względm wytwórczości żyta, kartofli i cynku. Mała stosunkowo Polska produkuje niemal tę samą ilość kartofli, co cała olbrzymia Rosja. Żyta niewiele mniej, niż Niemcy, połowę tego, co daje Rosja. W produkcji cynku wyprzedzają Polskę tylko Stany Zjedn. A. P. i Belgja.

Czwarte miejsce na świecie zajmuje Polska, jako producentka konopi. Piąte na świecie, a 4-te w Europie, jako dostawca węgla. Szóste — ze względu na zbiory owsa i jęczmienia. Chmiel i cukier dają nam siódme miejsce na świecie. To samo koks (5-te miejsce w Europie). Ósme miejsce na całym świecie posiada Polska, jako dostawca wogóle produktów rolnych. Nasze kopalnie nafty dają nam 9-te miejsce na świecie, a 4-te w Europie. Polskie fabryki stali zajmują 10-te miejsce na świecie, a 7-me w Europie. To samo fabryki tkackie.

Cyfry powyższe niezaprzeczenie dowodzą, iż w rodzinie państw kulturalnych Polska zajmuje stanowisko daleko poważniejsze, niż się nawet wielu Polakom wydaje.

Nie znaczy to jednak, by wszystko u nas odpowiadało pozycji, jaka się Rzplitej z wielu względów należy.

Ot, chociażby sieć kolejowa. Na 100 klm. kw. powierzchni mamy zaledwie 4,3 km. toru, gdy taka Czechosłowacja posiada 9,7; Niemcy— 12,2; Belgja — 36,4 Na jednego Polaka wypada rocznie 21 posyłek pocztowych, na jednego Czecha—56; Niemca—112. Gdy Polska posiada na r. 1922 około 49 tys. aparatów telefonicznych, dwa razy mniejsza od niej Czechosłowacja — liczyła ich w tym samym czasie przeszło 80 tys.

Widzimy więc, że istnieją poważne luki w naszych urządzeniach komunikacyjnych, co świadczy, że życie ekonomiczne Polski ma puls słabszy, niż na Zachodzie, że nie odpowiada ono jej stanowisku i nie wyzwala wszystkich sił narodu. W rezultacie mamy takie zjawisko, że na jednego Polaka przypada 2100 mk. zł majątku narodowego, na jednego Czecha 4300, na jednego Francuza 6900 i t. d. Pod względem więc zamożności stoimy na szarym końcu śród ludów Europy.

To jest naszą słabością i to też musi jaknajprędzej wywołać czyny, mające na celu konieczną na tym punkcie poprawę.

*Benedykt Hertz.*

## Z Izby Przem. Handlowej w Wilnie.

**Koferencja w sprawie polityki zbożowej.**

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa zwróciła się do wszystkich organizacyj gospodarczych czynnych na terenie objętym Izbą, by wydelegowały swych przedstawicieli na konferencję w sprawie polityki zbożowej Rządu która, odbędzie się dnia 31 b. m. Na konferencji tej omawiane będą sprawy procentowości wymiału, ceny i t. p. (—).

## KRONIKA SKARBOWA

— **Nowe monety** Jak się dowiadujemy, Min. Skarbu zamierza w najbliższym czasie wypuścić w obieg srebrne monety pięciozłotowe oraz niklowe monety jednozłotowe. Monety te bite są na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5-go listopada 1927 r.

— **Obieg pieniężny w czerwcu rb.** Ogólna suma obiegu pieniężnego w czerwcu r. b. wyniosła 1.532,5 tys. zł., czyli o 61,5 milj. zł. więcej, w porównaniu do 1.471,0 tys. zł. w maju r. b. i o 98,3 milj. zł więcej w porównaniu do 1.434,2 tys. zł. w czerwcu w r. 1928. Na całość obiegu pieniężnego w czerwcu r. b. złożyły się następujące pozycje: bilety Banku Polskiego — 1.298,5 tys. zł. (w maju r. b.—1.244,5 tys. zł.) oraz bilety i monety zdawkowe, emitowane przez Skarb Państwa — 234 milj. zł. (226,5 tys. zł. w maju).

# Nawiązywanie stosunków dyplomatycznych między Anglją a Sowietami.

**Rozmowa Hendersona z Dowgalewskim.**

KATOWICE. 29. VII. (Pat). Ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Hendersonem. W godzinach popołudniowych ukazał się komunikat oficjalny o tem spotkaniu, głoszący co następuje:

Rozmowa dyplomaty sowieckiego z ministrem Hendersonem trwała pół godziny. Przedmiotem przyjaznej wymiany zdań była sprawa obecnych stosunków pomiędzy obydwoma krajami. Henderson i Dowgalewski przedstawili punkty widzenia swoich rządów. Ambasador sowiecki oświadczył między innemi ministrowi Hendersonowi, że przedstawi swemu rządowi przebieg rozmowy. Zaznaczył przytem, że spodziewa się, że będzie mógł podjąć narady jutro lub we środę

# Przed 1 sierpnia

## w Paryżu.

PARYŻ, 29.7 (Pat). „Le Journal" przypuszcza, że czwartek minie spokojnie, zaznacza jednak, że prefekt otrzymał polecenie udzielenia wojskowej ochrony fabrykom w Paryżu i na przedmieściach, składom towarowym, pomnikom, gmachom publicznym. Ponadto strzeżone mają być skrzyżowania ulic i ważniejsze stacje kolei podziemnych. Prefekt będzie miał do dyspozycji prócz wojsk garnizonu paryskiego 22 tys. ludzi, na które złożą się oddziały straży bezpieczeństwa straży morskiej, policji i żandarmerji, przybyłej z prowincji.

## W Rydze i Libawie.

RYGA. 29.7 (Pat). Policja dokonała rewizji w różnych tutejszych ośrodkach komunistycznych, przyczem skonfiskowała liczne dokumenty, zawierające instrukcje Kominternu w sprawie manifestacyj w dn. 1 sierpnia. Aresztowano 17 osób. Z Libawy donoszą, iż aresztowano tam 10 komunistów.

# Sensacyjny proces.

BRATIŚLAWA, 29.VII (Pat). Dzisiaj rano rozpoczął się tu proces posła Beli Tuki. członka partji ks. Hlinki i naczelnego redaktora organu tej partji „Slowak".

Akt oskarżenia zarzuca posłowi Beli Tuce zbrodnię zdrady tajemnic wojskowych oraz przygotowania spisku przeciw republice, które to przestępstwa popadają pod ustawę o ochronie republiki.

Oskarżenie zarzuca oprócz akcji szpiegowskiej podjęcie próby oderwania przy użyciu gwałtu Słowacji i ofiarowania jej zagranicznemu państwu oraz organizowanie w tym celu na terytorjum Słowaczyzny uzbrojonych sił, a mianowicie „Rodobrony".

Proces wywołał wielkie zainteresowanie w kołach politycznych z uwagi na rolę, jaką odegrywał Tuka w organizacji partji ludowej oraz na kryzys, jaki wywołało aresztowanie Tuki w łonie tej najbardziej wpływowej w Słowaczyźnie partji politycznej, należącej do większości rządowej.

PRAGA, 29.VII (Pat). Dziś w pierwszym dniu procesu przeciwko Tuce i jego wspólnikom o szpiegostwo wojskowe oraz o akcję przeciwko republice czechosłowackiej wygłosił przemówienie poseł Tuka, zbijając zarzuty o konszachtach z kołami węgierskiemi i oświadczając, że oskarżenie go jest wynikiem antagonizmów politycznych.

Dzisiejszy „Słowak" zamieścił obszerny artykuł wstępny, w którym zaznacza, że w procesie Tuki pociągają do odpowiedzialności za rzekomą zdradę stanu patrjotyczne elementy czechosłowackie dążące do autonomji. Pierwsze wydanie „Slovaka" zostało skonfiskowane.

# Bunt więźniów.

NOWY YORK, 29-VII. (Pat). 1700 więźniów, znajdujących się w więzieniu Auburu zbutowało w dn. wczoryjszym.

Więźniowie opanowali więzienny skład broni, w którym znajdowało się 50 karabinów i kulomioty i podłożyli w kilku miejscach ogień, następnie zaatakowali główną bramę więzienia.

W czasie walki ze strażą więzienną 4 dozorców odniosło rany, 2 buntowników zostało zabitych, a jeden ranny. 4 więźniów zdołało zbiec.

Po nadejściu posiłków dozorcom udało się przywrócić porządek.

# Tragiczny finał rekordowego lotu.

BERLIN, 29-VII (Pat). Biuro Wolffa donosi z Minneapolis, że samolot „Minnetoka" odbywając lot rekordowy, spadł nagle po 154 godzinach lotu z wysokości 60 metrów na automobilowy kort wyścigowy. rozbijając się na drzazgi. Pilot poniósł śmierć. Towarzyszący mu mechanik jest ciężko ranny.

# XVI Kongres Sjonistyczny.

ZURYCH, 29.VII. (Pat.) Żydowska Agencja Telegraficzna donosi: O godzinie 4 min. 30 po poł. odbyło się w wielkiej sali teatru miejskiego uroczyste otwarcie XVI kongresu sjonistycznego. Loże zajęte były przez przedstawicieli państw, akredytowanych przy rządzie szwajcarskim oraz reprezentantów Ligi Narodów. Loża prasowa zajęta była przez kilkaset dziennikarzy.

Prezes Weissmann otworzył posiedzenie, wygłaszając przemówienie inauguracyjne i witając delegatów kongresowych oraz przedstawicieli rządu i gości. Następnie wygłosił przemówienie Nuchim Sokołow, w imieniu zaś rządu Szwajcarji reprezentant kantonu zurychskiego. w imieniu rządu Wielkiej Brytanji poseł angielski w Bernie, w imieniu Ligi Narodów zastępca generalnego sekretarza Albert Dufour-Ferrand.

# Wina i kara.

W ciągu ostatnich lat nastąpiła zasadnicza zmiana pojęć na istotę kary więziennej. Z każdym dniem idziemy coraz dalej w kierunku ulepszenia więzień, polepszenia warunków bytu więźniów, z każdym dniem postępuje naprzód emancypacja więziennictwa w Polsce. Celem, głównem zadaniem winno być przedewszystkiem jednak przeistoczenie więzień na zakłady wychowawcze, na zakłady, dające jednostce zbrodniczej, jednostce odseparowanej od życia jakiegoś zawodu, któryby mogła kontynuować po wyjściu na wolność, zamiast jak przedtem pogrążać się w otchłani zbrodni. Momentem zasadniczego znaczenia jest stworzenie w więzieniach warsztattów pracy, dających pewne walory materjalne dla zarządu więzienia, z drugiej strony wzbogacające samych więźniów, którzy po wyjściu na wolność rozporządzać mogą pewnym kapitałem obrotowym.

Specjalną uwagę zwrócić należy na młodocianych więźniów. Jest to materjał bardzo podaatny na wpływy, materjał można urobić w sposób umiejętny na dobrych i sumiennych rzemieślników i uczciwych ludzi.

Jako najlepszy przykład posłużyć może następujący wywiad z panią P. dokonany przez jednego z dziennikarzy.

*

Rozmawiam z p. P., jedną z najwybitniejszych działaczek Patronatu, opiekującego się więźniami. Poruszamy temat kary i jak ją odczuwają poszczególni więźniowie

— O, — mówi pani P. — bardzo rozmaicie. Dla niektórych więzienie nie jest wcale karą.

— Przesada!

— Ani trochę. Niech pan posłucha. Wypadek wzięty z życia. W jednem z więzień spotykam chłopca. Sympatyczny blondynek błękitnooki. Twarz inteligentna — raczej dobra. Idzie pod sąd za morderstwo z premedytacją.

— Zabójstwo chyba?

— Nie, morderstwo z premedytacją. A oto jego historja.

Rodzice go odumarli. Wzięła go starsza baba „na wychowanie". Chłopak spełniał najcięższe posługi. Mył podłogi, wynosił nieczystości. Przynosił wodę. Za kazde glupstwo, a nieraz zupełnie bez powodu był bity niemiłosiernie. Baba katowała go z jakimś wyrafinowanym sadyzmem. Była to lichwiarka. Miała wiele interesów na mieście i posyłała chłopca nieraz po pieniądze. Za wszystko to chłopak nie dostawał nic. Bywał czasem tak głodny, że, jak śledztwo wykazało, wygrzebywał kości zee śmietników i gotował sobie na nich „rosołek". Mieszkali na krańcach miasta. Pewnego razu baba posłała chłopca na Pragę po jakieś należności. Obiecała mu złotówkę, jeżeli przyniesie pieniądze. Poszedł — przyniósł. Ale ejędza nietylko mu nie dała, ale zbiła za to, że długo był w drodze. To przepełniło miarę. Chłopak przygotował kamień. W nocy, gdy kobieta zasnęła, rozbił jej nim głowę.

— Nieraz mówiłem z tym chłopcem — mówi pani P. — Z początku trudno było coś zeń wydobyć. Potem począł gadać. Raz w przystępie szczerości wspomniał o tem, co go czeka:

„No i co? Poślą do Studzieńca. Tam pewno bić będą, ale jeść dadzą, a i tak nie będą bić, jak moja baba.. Ja, proszę pani, nie chciałem jej zabić całkiem. Ja tylko troszkę chciałem ją zabić, żeby ona pamiętała... Ale jak ja tu teraz posiedziałem. to widzę, że ja dobrze zrobiłem. Ja teraz bym każdą taką babę, co dzieeci męczy, zabił... Niech wie..."

— Widzi pan — kończy pani P. — przecież w tych warunkkach więzienie to wydarcie człowieka ze szponów nędzy, to poprawa jego bytu. I więęcej. On dopiero w więzieniu dowiaduje się, że jest pod jakąś opieką, że są rzeczy, których nie wolno nikomu popełnić względem niego, że jest uwięzionym — ale obywattelem.

— Więc cóż zostaje? — pytam — Więc więzienie ma być nagrodą?

— Wodzi pan, jak dalece nie można nic w tej dziedzinie generalizować. Ot ma pan przykład, kiedy naprawdę więzienię stało się nagrodą za zbrodnię. A jednak — czy można pozostawić taką jednostkę na wolności? Czy można jej nie obserwować? Właśnie o to chodzi, żeby więzienie przeistoczyć na zakład ład poprawczy.

— Sądząc z pracy Patronatu i kierownictw lepieej urządzonych więzień, idziemy w ttym kierunku.

— Zapewne. Tylko tu powstaje tyle trudności. To jest znacznie trudniejsze, niż się zdaje.. A. U.

# Zawrotna karjera literata.

Jakie niespodzianki kryje los dla wybranych, jakie możliwości otwierają się przed dziećmi szczęścia świadczyć może najlepiej ta błyszcząca, bajeczna karjera, którą zrobił nagle nieznany nikomu dotąd młody literat niemiecki Erick Marja Rematque, autor najbardziej pacyfistycznej powieści ostatnich czasów. „Na zachodzie nic nowego".

Jako młody uczeń gimnazjalny wstępuje w r. 1915 do wojska niemieckiego i aż do roku 1918 walczy w tym piekle. które się nazywa front zachodni, wobec którego krawe zapasy na wschodzie są wymarzonym odpoczynkiem. Po wojnie znalazł się w trudnych warunkach finansowych, jak tylu wykolejenców wielkiej wojny. Zdaje jednak tak zwaną uproszczoną maturę wojenną i osiada na wsi jako nauczyciel. Śnią mu się jednak tryumfy litarackie. marzy o stolicy, o tej metropolji dla wszystkich, którzy chcą się wybić, którzy chcą czerpać pełnymi ustami wiedzę. Rzuca więc posadę nauczyciela i osiada w Berlinie. Sny o sławie pierzchają w zetknięciu z twardą rzeczywistością dnia codziennego. Zaczepił się na jakiejś posadce w biurze wielkiej firmy wydawniczej Scherla i jest jednym z kółeczek wielkiej maszyny koncernu wydawniczego. Ale pocichu pisze, powoli wyrasta powieść wyjęta z lamusu pamięci, powieść o przeżyciach na froncie zachodnim. Już jest gotowa nawet, lecz autor nie chce zwracać się do wydawców. Po co? Wie doskonale, że popyt na rzeczy wojenne w dobie Locarna i projektów arbitrażowych jest minimalny. Lecz przyjaciele, których wtajemniczył w swe plany i przeczytał powieść zaczęli go namawiać, by spróbował szczęścia.

Zaczęła się teraz formalna odyseja młodego literata. Rozpoczął od Scherla, gdzie pracował. Odpowiedź odmowna. Poszedł do koncernu wydawniczego Fichera. Odpowiedź wymijająca, gdyż szef bawi na urlopie. Zresztą kto czyta dziś powieści wojenne? Zdobył się wreszcie na krok ostateczny: koncern Ulsteina. Odpowiedzi żąda za trzy dni. gdyż pertraktuje z Ficherem. To poskutkowało. Za dwadzieścia cztery godziny na specjalne polecenie telefoniczne znalazł się Remarqne w gabinecie Ulstejna, gdzie wywiązała się taka rozmowa:

— Przyjmuję Pańską powieść. Ze względu na wyjątkowe walory stawiam inne niż zazwyczaj warunki. Zwykle za powieść płacę od 6 do 9.000 marek, Panu jednak zapłacę dwadzieścia tysięcy marek. Dobrze? Oto kontrakt i czek.

Remarque oszołomiony podpisuje umowę. W ciągu kilku tygodni na półkach księgarskich ukazuje się jago fascynująca powieść. Za dwa miesiące ma już pięć wydań. Jest rozchwytywana, t ł u m a c z o n a na wszystkie języki. Staje się rewelacją, objawieniem najlepszą propagandą pacyfizmu. Ostra krytyka nacjonalistycznej prasy, nazywającej autora zdrajcą, przekupionym przez Francję, dolewa oliwy do ognia: zwiększa jeszcze poczytność książki.

Ulstein zarabia miljony. W pewnej jednak chwili wzywa do siebie Remaruue'a:

— Kochany Panie. Mam wrażenie, że Pana skrzywdziłem. Dałem Panu 20 tys. marek, a sam zarobiłem... no, mniejsza z tem ile. Teraz postanowiłem zmienić kontrakt. Otrzymuje Pan po 50 fenigów od sprzedanego egzemplarza. Oto skromna zaliczka.

W ręku młodego literata znalazł się czek na 300 tys. marek. A gdy oszołomiony schodził do hali koncernu Ulsteina, portjer otwierając drzwi rzucił w ulicę:

— Hallo! Auto Pana Remarque'a!

— Alež ja nie mam auta, — bronił się zaczerwieniony literat.

— Auto Pana Remarque'a—rzucił znów portjer.

Z długiego szeregu aut wysunęła się prześliczna limuzyna, istne cacko i zajechała przed bramę. Była to niespodzianka, ofiarowana autorowi przez wdzięcznego wydawcę.

A jednak życie jest czasem jak bajka... *E. R.*





**ANTONI MILLER** 5)

# Publiczność wileńska Teatru Bogusławskiego i jego aktorzy (1785 — 1823).

**(Wyjątek z dzieła: „Teatr polski i muzyka na Litwie — jako strażnicy kultury zachodniej").**

### Salomea Desznerowa
(1759—1809 w Grodnie).

Wszzechstronnemi talentami obdarzyła naturą córkę nadwornego tapicera Hetm. W. Kor. Klemensa Branickiego, pano na Białym Stoku. Rodzice artystki pochodzenia niemieckiego nie zaniedbali wychować należycie córkę w czem pomogła im jeszcze siostra króla — pani Krakowska, dając pannie możność przyjrzenia się świetności dw. Białostockiego. Król August, zachwycony urodą 18-letniej Salomei i wyczuwając drzemiące w nej talenty, posyła ją do emtreprenera Ryxa. Młoda adeptka sceny rychło opanowała kunszt sceniczny i sztukę tańca, zwłaszczza polskiego Talenty ówczesnych gwiazd — Truskolowskiej i Skurczyńskiej nie zaćmiewają młodego talentu.

Okazało się, że Desznerówna ma głos sceniczny nieco ostry, ale szybko poddający się szkoleniu. Niebawem Desznerowa staje się filarem śpiewneego zespołu — a Bogusławski nazywa ją „pierwszą śpiewaczką polską" (sceniczną) godną z tej miary zachowania pamiątki, gdyż wykonała rolę Kasi w pierwszej operze polskiej, reprezentowanej w „Nędzy uszczęśliwonej". Odtąd śpiewała i w operach i jako amantka lub subretka w komedjach, „wyróżniając się, jak podkreśla Bogusławski, pięknym wzrostem, nader kształtną postacią, młodością i żywością gaszac wdzięki pani".

Jako subretka występowała w rze" i „Słudze i Krętalewiczu". Ope- „Minnie Barnheim", „Amancie Autory: „Będnarz",„Kowal", „Dwaj strzelcy", „Dwaj skąpcy", „Zmyślone szaleństwo" (1779) (w roli Blondyny obok Truskolawskiej — Eurylli), tworzą jej pierwszy repertuar. We „Trenscatemee" Desznerówna gra odpowiedzialną rolę Stelli. w „Szkole zazdrosnych" — Ernestyny. Obejmując pierwsze role po Truskolawskiej, nie odważyła się jednak grać w „Eugenii" i „Beverleju" i dopiero w Wilnie z wielkim lękiem podjęła się gry w tych sztukach....

Pięękne tradycje dworu i opery nadwornej Branickiego, liczącej w swym składzie pierwszorzędn. śpiewaków włoskich—rozwinęły nie wątpliwie smak i dary twórcze artystki, „porywającej wdziękiem wykonania i szczerością" (świad. Bogusławskiego.

Biograf Desznerowej — Bogusławski, odzywa się z wyjątkową attencją o tej rasowej artystce, wyróżniającej się wytwornem kulturalnym i koleżeńskim stosunkiem do niego i współpracowników. Nie zdołało to jednak uchronić jej od ciosów ludzkiej zawiści, co zmusiło ją do wyjazdu na rok do Lwowa — do Truskolawskich. Po rozproszeniu, jak pisze Bogusławski, dla opery Włoskiej Narodowych widowisk, udaje się Deszneerowa do Grodna na sejmy i gra pod reżyserją Bogusławskiego z Hempińskim, Owsińskim, Truskolewskimi, Świeżonoskim, potem z Drozdowską i kilku wezwanymi z Nieświerza (Dz. T. I. 43).

Katastrofa ze starostą Piaseczyńskim Ryxem, zmusza Desznerową do wyjazdu z Bogusławskim w grudniu r. 1784 do Grodna i Wlna, gdzie pozostaje jako tragiczka i śpiewaczka przez lat bez mała pięć, przyczyniając się do „postawienia sceny na wysokim poziomie" [40]) — wrażliwa na talenty i grę wytworną publiczność wileńska oceniła szlachetność i koleżeńskość Desznerowej. która z Drozdowską i Hempińskim nie opuściła go z owymi 22 artystami, których zabrał Ryx do Warszawy. „Uzyskała tu ona, psze Bogusławski, pierwszej aktorki miano, w miejscu znacznie od Warszawy oddalonem, w którem przemagający talent sławy polskiej Melpomeny nie był znajomym; tu ról starannym wystwieniem zadziwiała niemających aż do owego czasu rodowitych widowisk Litewskich widzów, którzy też z najpochlebniejszym uniesieniem przyjmowali oną" (Str. 385). Powróciwszy z Bogusławskiego trupą do Warszawy w r. 1790 zajaśniała całym blaskiem swego talentu jako śpiewaczka i tragiczka.

Po rozproszeniu chwilowem aktorów warszawskch w r. 1794, Desznerowa gra (w r. 1795) w kompanii Tuczewskiego we Lwowie, w której uczestniczyli Kwaśniewski, późniejszy antreprener na Wołyniu, Żmijewski, antreprener na Ukrainie, Hempiński, Petrach, Sienkiewicz i Drozdowska.

Na początku XIX stulecia Desznerowa wyrusza znów na Litwę i w r. 1803 zakłada antrymuzę w Grodnie, gdzie według świadectwa Bogusławskiego, „dzierżyła wysoko sztandar sztuki". Trupę utrzymywała na stałej gaży i, jak twierdzi K. Estrejcher miała zdolne personele, Ryłło, Kaczkowski, Tarnowski, Statkowski, Więckowski. Grano komedje, dramaty i komedje — często zapraszając na gościnne występy lepszych artystów, jak np. Dmuszewskego in Zygmunt Nuczyc, wilnianin, zaczął ten zawód po Dyr. Desznerowej.

Życiorys artystk kończy Bogusławski zwięzłą charakterystyką: „Stateczność w przyjaźni, szlachetne zdania, cierpliwość w przeciwnościach, litościwość, pobożność" — oto rysy charakteru pionerki kultury polskiej na Litwie. To też z żalem żegnało wielkim Grodno na swym cmentarzu — ukochaną artystkę zmarłą po nagłej chorobie w r. 1809 w sile wieku i zenicie rozwoju talentu.

### Petronela Drozdowska
(ur. ok. 1767 — + 4/XI 1812 r.).

Podczas pobytu Bogusławskiego w grodnie „zjawiła się" — pisze, 17-to letnia panienka, średniej postaci, kształtnego składu, o twarzy pociągłej. Rysy miała „znaczące", oczy żywe, posiadała dobrą mimikę i głos donośny. — Na usilne prośby dano jej debiut w „Świętoszku" i „pomimo prowincjonalnego aembu" (Bogusł.) powszechnie się podobała. „Miała nieograniczoną pamięć" (co drugi dzień nowa rola). Taki nabytek był nieoceniony w owe czasy, gdy trzeba było szybko zmieniać repertuar.

Bogusławsk nie pisze skąd pochodzi i nie tłomaczy łatwości pokonania debiutu przez nowicjuszkę — podlotka prawie. Zdaje mi się ęjednak, że bliskim jestem prawdy wywodząc Drozdowską ze Słonima, gdyż w spisie artystek słonimskich, grających w r. 1780 operę „Teleman" figuruje Drozdowska, tylko, niestety bez imienia. Możliwe, że Drozdowska, po rozwiązaniu opery słonimskiej — zjawiła się w Grodnie i z jakichś nieznanych powodów, nie podała ściśle roku urodzenia i Bogusławski określa go słowem: „około r. 1767.

I tą postać Bogusławski idealizuje pierwszymi epitetami i przypisuje jej wielkie zdolności. Grała role — w operach drugorzędne „przyzwoicie",— w tragedjach i komedjach, na przemianę z Desznerową;—role amantek, subretek, kokietek a nawet i matek. „nie uchylając się od ról tragicznych. Po wyrobieniu się w Willnie „lubiana powszechnie od rodaków swoich" (Bogusł.) przenosi się do Warszawy i tu już nie bierze udziału w operach, obierając amplua komiczne charakterystyczne.

[39]) Źródła: Bogusławski. tom VI. str. 381—3; L. Bernacki. Teatr dram. i muz. t. I. i II. str. 398. K. Estrejcher. Teatry w Polsce. K. Skibiński. Pamiętnik aktora. Warszawa. 1912 str. 9.

[40]) Bogusł. Dzieje. str. 385.

# WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

## Z działalności grupy wileńskiej B. B. W. R.

Prezes grupy p. pos. Jan Piłsudski i sekretarz red. F. Swiderski odwiedzili w ciągu ub. tygodnia powiaty dziśnieński i brasławski, odbywając w wielu miasteczkach i gminach wiece i konferencje z mężami zaufania i ludnością. 23 b. m. odbyto konferencję w sprawach gospodarczych i organizacyjnych powiatu w Głębokiem w obecności p. starosty Jankowskiego. Tegoż dnia w Łużkach, po zwiedzeniu kolumny okulistycznej, której działalność błogosławi cała ludność, i świetlicy strzeleckiej przedstawiciele grupy odbyli wiec, który zgromadził około 300 osób, poczem w budynku szkolnym p. pos. Piłsudski przyjmował podania i wysłuchał postulatów ludności.

Po zwiedzeniu w tymże dniu spółdzielni lniarskiej w Prozorokach udano się do Dzisny, gdzie nazajutrz odwiedzono Magistrat, Dom Ludowy P. M. S., gimnazjum polskie, szkolną pracownię koszykarską, Strzelca, roboty ziemne i odbyto konferencję w sali magistratu z ludnością w sprawacb lokalnych. W Hermanowiczach w gmachu szkoły powszechnej (b. pałac Szyrynów) ludność przybyła tłumnie z okolic, aby przedstawić reprezentantom Bloku swe potrzeby i życzenia. Z Podolszczyzny nazajutrz udano się na teren pow. brasławskiego przez N. Pohost, Przebrodzie, Leonpol do Mior, gdzie odbył się imponujący wiec z udziałem przeszło półtora tysiąca ludności z miasteczka i gminy P. poseł Piłsudski wygłosił dłuższe przemówienie o sytuacji gospodarczej i politycznej państwa i o konieczności przeprowadzenia zmian ustrojowych według projektu Bezpartyjnego Bloku, przyjęto oklaskami i okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i Bloku.

Wzruszające były przemówienia miejscowych drobnych rolników, którzy w imieniu całej gminy wyrażali wdzięczność Rządowi i Blokowi za dotychczasową opiekę, za pomoc w ub. r. klęskowym i zapewniali o swem gorącem oddaniu dla Polski i jej Wodza. Podczas konferencji w lokalu gminy ludność zwracała uwagę na katastrofalny i w tym roku stan zbóż. zwłaszcza jarych, z powodu od 5 tygodni trwającej posuchy. Zbiory w całej gminie przewiduje się na 40 proc. normalnych. Na jesieni przypadają płatności zaległych podatków oraz rat bankowych, których rolnicy, także i więksi nie będą w możności zapłacić.

Wieczorem tegoż dnia odbył się zjazd okolicznych ziemian w Krycewiczach, w gościnnym dworze p.p. Fiedorowiczów, gdzie postulaty całego rolnictwa przedstawił prezes T-wa Roln. p. Ciszewski czł. brasławskiego Wydziału Pow. Po drodze do Drui, Słobódki i Brasławia odwiedzono mleczarnię spółdzielczą w Idołtach, roboty ziemne przy budowie kolei Druja — Woropajewo, stwierdzając pewne osłabienie tempa tych prac i wysłuchano skarg ludności na nieregularną zapłatę i ucisk ze strony przedsiębiorców.

W Brasławiu po zwedzeniu sejmikowych: betoniarni, cegielni, olejarni, elektrowni i „Rolnika" odbyła się konferencja z mężami zaufania, gdzie po referacie p. posła zabierali głos w sprawach gospodarczych powiatu: p. starosta Januszkiewicz, p. W. Kwinto, prezes zunifikowanych org. rolniczych i Rady pow. BB, oraz sekretarz p. W. Rytel. Następnego dnia odwiedzono szkołę rolniczą i sierociniec sejmikowy w Opsie oraz spółdzielnię mleczarską, dalej Dryświaty i Turmont.

Tygodniowy ten objazd dostarczył dużo materjału bezpośredniego dla zobrazowania stanu gospodarczego obydwu powiatów, wykazując całkowite zrozumienie wśród najszerszych warstw ludności dla konieczności przeprowadzenia zmian konstytucji w myśl projektu, złożonego przez BBWR. Podania będą rozpatrzone przez grupę i w słusznych wypadkach przedstawione odnośnym władzom.

## Echa ostatniej burzy.

Podczas ostatniej burzy przeszedł nad częścią gm. Smołweńskiej huragan o strasznej sile, połączony z gradem wielkości małego kurzego jaja. Wichura gradowa pędziła pasem szerokości pół kilometra przez Kamionkę, Bizaniszki, Birżankę, Nowinę, Hieronimowo, Komeryszki i Turowszczyznę i trwała 7 minut. Powyrywane z korzeniami i potrzaskane lipy oraz drzewa owocowe, zniszczone całkowicie lub częściowo domy i zabudowania gospodarskie (niektóre zniesione zupełnie),— oto plon tej pełnej grozy wichury. Około 400 dziesięcin żyta, jarzyn i grochu zniszczył grad doszczętnie. Huragan porwał na Litwie i przeniósł o dwa kilometry na naszą stronę ośmioletnią dziewczynkę.

Staty materjalne obliczają w przybliżeniu na przeszło 300 tys. zł.

### Niemniej fatalne skutki były i w pow. postawskim.

Na terenie gm. kobylnickiej, w pobliżu wsi Kojry wskutek uderzenia pioruna został zabity mieszkaniec tej wsi Antoni Owsiuk, lat 27. W gminie łuczajskiej wskutek uderzenia piorunu we wsi Macuty spaliły się doszczętnie zabudowania gospodarskie i domy mieszkalne Kajetana Dubowika i Kazimierza Gierluka. Szkoda, którą ponieśli wynosi 12 tys. zł. We wsi Murzy, gm. Kozłowszczyzna piorun uderzył w dom Wiktora Murzika. Stąd pożar przeniósł się na zabudowania gospodarskie Hilarego Stachowskiego i Hilarego Wasilonka. Straty jakie oni ponieśli wynoszą 11 i pół tysiąca zł.

## Zamordował matkę za wiązkę siana.

W dniu 26 b. m. niedaleko wsi Sieniszcze, gm. wiażyńskiej mieszkaniec wsi Materycze Piotr Moroz w czasie sprzeczki o siano zabił matkę swą Zofję Moroz, poczem zbiegł. Władze wdrożyły dochodzenia i zarządziły pościg za zabójcą.

## Tragiczne skutki bójki.

W m-ku Gierwiatach pow. wileńsko-trockiego wynikła w dniu 28 b. m. bójka między Rafałem Remisem, Stanisławem Borowskim i Józefem Wołejko. W czasie bójki wspomniany Remis został poraniony.

Skutkiem wszczętego alarmu przybył na miejsce bójki przodownik Sienkiewicz, który interwenjował w powyższem zajściu i starał się uspokoić uczestników bójki i skłonić ich do rozejścia się, lecz napotkał na czynny opór jeszcze jednego uczestnika zajścia niejakiego Tomasza Ruzińskiego. W tym momencie przybył przodownikowi Sienkiewiczowi z pomocą posterunkowy Olechnowicz, którego Ruziński chciał uderzyć kamieniem. Wówczas post. Olechnowicz w obronie własnej użył broni palnej zabijając Ruzińskiego. Dochodzenie prowadzą odnośne władze.

## Pierwsza w Polsce przetwórnia grzybów.

Na terenie województwa wileńskiego we wsi Rudnia powstała z inicjatywy Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych pierwsza w Polsce przetwórnia grzybów, której obszar wynosi przeszło 60.000 ha. Na tej olbrzymiej przestrzeni pojawiają się w wielkiej ilości grzyby, borowiki, jagody leśne i t. p.

### KRYWICZE

— **Odbudowa zaniedbanych mogił żołnierskich.** W miasteczku Krywiczach na cmentarzu przy kościele i w okolicy jest kilka mogił żołnierzy polskich poległych w bojach w 1920—1921 latach. Mogiły te zupełnie opuszczone, równały się już prawie z ziemią i w prędkim czasie nie byłoby po nich znaku, a w szczególności 4-ry mogiły na cmentarzu przy kościele, które służyły żyjący wiernym za ławki. Dzięki inicjatywnie i pracy p. p. doktora Kołosowskiego i plutonowego P. W. i W. F. Andrzejewskiego, powstał komitet odbudowy tych mogił; ażeby zdobyć potrzebne fundusze na tą odbudowę urządzono przedstawienie, które dało 120 złotych dochodu.

Jest to kwota niewielka i wątpię czy przy takich funduszach, a nawet przy częsiowym wykonywaniu możliwych robót przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego pod kierownictwem p. Andrzejewskiego uda się przeprowadzić zamierzania bez wydatniejszej pomocy w gotówce z po za samych Krywicz.

Komitet ma się udać do Komitetu Odbudowy Cmentarza Wojskowego w Wilejce z prośbą o zapomogę. *Ż.*

### ILJA

— **Kilka uwag na tle ostatniego pożaru.** W nocy z 24 na 25 b. m. w mieście Ilji na Zarzeczu w zabudowaniach należących do gospodarza Zielonki powstał od pioruna pożar. Miejscowa straż pożarna, zaznaczyć należy dość dobrze zorganizowana i sprawnie działająca, natychmiast gotowa była na ratunek, lecz kiedy trzeba było zaprzęgać konie do sikawki parokonnej to koni nie było, i nikt z nimi nie śpieszył, a strażacy ciężkiej sikawki pociągnąć nie mogli. I jedynie dzięki temu, że po chwili nadjechał na koniu p. B. Brojdo w 6 minut maszyna była na miejscu pożaru. W skutek sprawnej i szybkiej akcji ratowniczej opalił się tylko dach mieszkalnego domu, a inne zabudowania stojące bardzo blisko i kryte słomą ocalały.

Badając te anormalne stosunki dowiedziałem się, że nie zawsze tak było, i że w latach ubiegłych straż zawsze miała do swojej dyspozycji odpowiednią ilość koni, a to dlatego, że wtedy dziesięciu mieszkańców m. Ilji, było przez Urząd Gminy zwolnionych od robót i opłat szarwarkowych, które wynosiły na osobę 10 złotych, za co musieli dawać straży koni. Podanych w tym roku przecz Urząd Gminy Wydział Powiatowy skreślił, i dlatego to podczas pożaru staż ogniowa niema koni. Czyby nie warto było dla bezpieczeństwa miasta posiadającego wszystkie prawie budynki drewniane przywrócić dawny porządek? *Ż.*

### BARANOWICZE

+ **Dzień propagandy LOPP. w Lachowiczach.** Dotychczas urządzane „Dnie Propagandy LOPP" na terenie Komitetu Baranowicze zdawały się bardzo dobrze, zawdzięczając długim przygotowaniom na ostatni „Dzień Propagandy LOPP." w Lachowiczach, pomimo iż był zdecydowany za 4 dni do przeprowadzenia, również udał się znakomicie, co należy zawdzięczać sprawności organizatorskiej Koła.

„Dzień Propagandy" zdecydowano urządzić w dniu 14 czerwca, to też przystąpiono z całą energją do pracy.

Przebieg dnia by następujący:

O godzinie 11-ej w dniu 21 czerwca w kościele parafjalnym na intencję dnia odprawił nabożeństwo i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Kawecki, poczem ufromował się pochód i wyruszył przy dźwię- ... urządzona trybuna, umajona zielenią i udekorowana flagami narodowemi, a obok trzybuny stał sctolik do zapisywania się członków.

W około trybuny zebrało się zgórą 1500 osób. to też policja i strażacy ledwie zdołali utrzymać porządek.

Do zebranych w imieniu Zarządu Powiatowego Komitetu dłuższe przemówienie wygłosił sekretarz tegoż Komitetu p. Głąbik, wyjaśniając znaczenie organizacji i „Dnia", oraz nawołując do popierania imprez, urządzanych przez Koło, zapisywania się na członków. Przemówienie swe zakończył p. Głąbik okrzykiem na cześć Dostojników Państwa.

Następnie przemawiał z ramienia Koła sekretarz Koła p. Wojtekun, który dziękował władzom Komitetu za pomoc przy organizowaniu „Dnia".

Po przemówieniu przy dźwiękach orkiestry udano się na teren loterji fantowej i tu energja, włożona przez Zarząd Koła, uwidacznia się w całej pełni. Bo czego tu niema i prosiaki, i kury, i kaczki, i sery, i wądlina; wszystkiego moc, a wszystko ofiarowane przez miejscowych obywateli ziemskich i miasteczkowych, których ofiarność z całą świadomością podkreślamy.

O godzinie 7-mej seans kino-ekspedycji Wojewódzkiego Komitetu w miejscowej szkole, a chociaż wybrano największą salę, nie wszyscy mogli wejść i otrzymać miejsce, gdyż sala nie zmieściła. Na se...
było około 300 osób

Po wyświetleniu filmu „Nie wytrują nas wrogowie", wygłosił odczyt do zebranych o obronie przeciwgazowej p. H. Markowicz.

Na zakończenia „Dnia" w miejscowej szkole odbył się koncert muzyki i zabawa taneczna.

A rezultaty „Dnia": Jak moralne, tak i materjalne ogromne

Przedewszystkiem zebrano w jednym dniu około 450 złotych, zapisało się nowych członków 50; wysłuchało przemówień i odczytów około 2000 osób i każdy wyszedł z przekonaniem, iż rzeczywiście LOPP. pracuje dla Państwa i Społeczeństwa.

Powodzenie „Dnia" należy zawdzieczać obecności ekspedycji samochodowej Wojewódzkiego Komitetu, która stoi na bardzo wysokim poziomie, zawdzięczając pracy niestrudzonemu jej instruktorowi p. Rymkiewiczowi, który nie liczy się z czasem i pracuje dzień, i noc i ofiarności członków Zarządu Koła Lachowicza, a w szczególności niezmordowanemu sekretarzowi Koła p. Wojtekunowi, zarządowi gminy pp. sekretarzowi Krukowi i wójtowi Jurgielewiczowi, p. sekretarzowi sądu Maltorowiczowi i państwu Kołtunowskim. Podczas całej uroczystości nad miasteczkiem szybowały 3 ogromne „Potery", co znacznie przyczyniło się do powodzenia. Obecność samolotów zawdzięczamy d-cy 54 eskadry lotniczej p. kapitanowi Pokornemu, który zawsze idzie na spotkanie Komitetowi.

Zarząd Komitetu Powiatowego przeprowadzając w dalszym ciągu swój program w dniu 3 i 4 sierpnia, urządza takiż „Dzień Propagandowy" w miasteczku Horodyszczu.

# Teatr Polski (Lutnia).

## Występy Teatru rosyjskiego: Na dnie, M. Gorkiego i Wiśniowy sad.

Przyznaję, że z dziwnem uczuciem zasiadłam na swem recenzyjnem miejscu w Lutni. Tłum ludzi, publiczność nie mieści się w rzędach stoi w przejściach, twarze i mowa rosyjskie lub żydowskie... w polskiem Wilnie?...

Tak właśnie dlatego, że polskie, wszelkie mowy rozbrzmiewać w niem mogą swobodnie, bez obawy wynaradawiających wpływów, więc i ta, która nam była gwałtem narzucona przez tyle lat. Aż się stała sama w sobie wroga, wstrętna, niewinny symbol wielkiej winy historycznej. A teraz trzeba się do niej inaczej ustosunkować, inaczej jej słuchać: to nie mus wysłuchiwania żandarma czy urzędnika, to mówi do nas literatura i sztuka, mówi dusza rosyjska, tłumaczona przez największe talenty narodowe.

Teatr, od czasów starożytnych dramatyzuje lub karykaturuje życie, i tak brać trzeba to, co na deskach i pod szminką widzimy. Można sztukę sceniczną traktować realistycznie, dawać kopję wzorów oglądanych codzień w życiu lub zdobyć się na syntezę, dać symbole, postaci mniej realne, ale za to głębiej ujmujące zagadnienia życiowe, trudniej zrozumiałe, ale silniejsze robiące wrażenie.

Nie mogąc być na 1-m przedstawieniu, przez dwa następne wieczory oglądałam dwie warstwy rosyjskiego społeczeństwa, dwa światy ujęte przez dwóch, jakże różnych nastrojem duchowym autorów! Z dna nędzy przytułku noclegowego, do salonów wiejskiego dworu wiśniowego sadu, bogatej dziedziczki kochającej sad, dom, wspomnienia, walca i kochanka, mającej łzy i śmiech na zawołanie, a tualety i uroczą córkę na pociechę.

I cóż, oto z uwagą, odnowa, jakże inaczej niż dawniej słucham tej dźwięcznej mowy i patrzę na tych bliskich ludzi, z którymi żyliśmy z przymusu przez cztery pokolenia. I poco to wszystko było? Pocośmy się nienawidzili wzajemnie tak, że racją bytu wielu setek ludzi albo jedynem zbawieniem było właśnie podsycanie tej nienawiści wzajemnej. Nas ona uratowała... a ich... bodaj że zgubiła... Bo to jakiś naród straceńców, Nie wszystkie subtelności rozmów scenicznych są mi dostępne. Ale zrozumiałam doskonale jedno: i nędzarze, łachmaniaste brodiagi w norze noclegowej i towarzystwo z wiejskiego dworu o wielkoświatowym stylu, wszyscy mają identyczny podkład duszy szaleją, wzdychają żałując za grzechy, i, by o nich nie pamiętać, zagłuszają się wódką lub szampanem, miłością i zbrodnią, śmiechem i poetykowaniem, a potem, identyczny odruch, od góry do dołu ten sam: „I co z tego, i tak *pamriosz!* Umrzesz. więc poco co bądź?!

Tego nigdy nie myśli w normalnem życiu codziennej orki człowiek zachodu, a jeśli przyjdzie mu to na myśl i stwierdzi, że mu to grozi, to i tak będzie robił dalej swoje, jakby nigdy nie miał umrzeć. Czyni tak. doprawdy nie wiem: przez miłość swego gatunku, który po nim owoce pracy zbierać będzie, dla kraju, przez poczucie obowiązku. czy dlatego, by się nie zatruwać beznadziejnością? Wszystko po trosze, ale przyznać trzeba, że lepiej jest uzbrojony do tej walki jak ten świat paradoksów i ekstremów, kędy jedni bez miary cierpią, biernie zresztą, i z rezygnacją, a drudzy różnie biernie hulają.

Jakimże sposobem to pożarło tamto w Rosji jeśli było tak podobne? Czyżby tylko dlatego że tu był fizyczny przesyt, a tam wieczny głód? Czy, w przeciwieństwie do rewolucji innych narodów w Rosji najściślej biorąc tępił swój swego, a brodiagi z dołu osiągnęły tylko na tej zasadzie zwycięstwo nad atłasami w góry, że mieli puste brzuchy, a tam ci przepełnione?

Rozważanie tych rzeczy przechodzi jednak zakres recenzji teatralnej. Wróćmy do sztuk i artystów. Kronika domu noclegowego Gorkiego, to fotografja bez retuszu, film. bez syntezy i prawie nie literacka. Ot ochłap najnędzniejszego życia i jego marjonetki. Typy wspaniałe. Ale jakby nie powiązane z sobą, każdy istnieje dla siebie i w oderwaniu od otoczenia. Może dlatego, że tu nikt o innych nie myśli prócz chyba Łuki bożego człeka, dobrze czyniącego, który idzie i przechodzi siejąc dobre uczynki, służąc żywym i umarłym. Leżenia postać i grana była bajecznie! W przeciwstawieniu demon, piękny demon, pyszna Wasilisza, Kniahini zabłąkana w tej klatce. Każdy w sztuce mówi swoje, gra swój charakter, każdy jest epizodem przejściowym w domu noclegowym kędy umierają, mordują, kochają... tak samo jak,.. wyżej.

Wiśniowy sad nieopatrznością mieszkańców, patryjarchalnym stosunkiem Panów do otoczenia jakże przypomina nasze stosunki, znów galerja typów przepyszna i jaknajplastyczniej ujęta. Tutaj stary lokaj i niemka wzruszają najbardziej. Ale tu jest i problem: chama zwyciężającego, duszy kobiecej jak motyl lekkiej i nieopatrznej. Wiele przytem poezji w II akcie i w zakończeniu trzeciego. „Wiśniowy sad wycięty będzie, ale tej zachowasz swą czystą, świętą duszę, mamo"—mówi słodkie, naiwne dziewczątko, które samo jest jak kwitnąca wiśnia.

Cóż mówić o grze artystów. Grają wszyscy doskonale. Rzeczywiście grali to już setki razy, nie mylą się więc w żadnym geście, w żadnym szczególe tualety. To istny tryumf teatru realistycznego. weryzm na scenie w całej okazałości. Dziś już szukamy czegoś innego, mniej szczegółów, mniej podkreślań drobiazgów w ubraniu i geście, a więcej skupionego nastroju. Ale w swoim rodzaju to jest doskonałość. wszyscy artyści są tak zgrani, tak do ostatnich granic możliwości mają wyzyskane swe role, że mówić o jednych lub o drugich nie ma racji. Role tylko mogą być sympatyczniejsze lub mniej. Podkreślić należy wspaniałe wyrobienie głosów, gdybyż nasi artyści posłuchali jak się to mówi żeby wszyscy słyszeli. Każdy dźwięk pada wykuty, niema przeszkody w szepcie, ani krzyku, wszystko jest jak zestrojona orkiestra gdzie ani o włos nie chybi żaden instrument. Dalsze przedstawienia dadzą nam pewnie nowe interesujące wrażenia. *Hro.*

# KRONIKA

Wtorek **30** Lipca

Dziś: Julitty i Donatylli.
Jutro: Ign. Lojoli W.

Wschód słońca—g. 3 m. 44.
Zachód „ g. 19 m. 39

### MIEJSKA

— **Młodzież polska z za oceanu w Wilnie.** Od lipca r. b. bawi w Polsce wycieczka młodzieży z polskich szkół dokształcających z Ameryki. Wycieczka ta jest nader gościnnie podejmowana przez przedstawicieli władz i społeczeństwa zwiedzanych miejscowości.

W programie wycieczki jest przyjazd do Wilna w dniu 9 sierpnia r. b. Pobyt gości portwa 2 dni.

Celem zorganizowania przyjęcia i uprzyjemnienia pobytu w kraju naszej młodzieży z za oceanu dnia 31-go lipca r. b. (w środę), o godz. 18-ej w dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego (Magdaleny 2) odbędzie się specjalne posiedzenie z porządkiem dziennym następującym:

1) Ukonstytuowanie się Komitetu Obywatelskiego Przyjęcia Młodzieży Polskiej z Ameryki. 2) Ustalenie programu pobytu. 3) Wolne wnioski.

— **Finał sporu magistratu m. Wilna z władzami skarbowemi.** Najwyższy Trybunał administracyjny wydał wyrok. na mocy którego oddalono jako nieuzasadnioną skargę magistratu m. Wilna na orzeczenie ministra skarbu co do wymiaru podatku przemysłowego od kinematografu miejskiego. Ustalona z tego wyroku zasada prawna głosi, że obracanie zysku, osiąganego z kinoteatru miejskiego na cele społeczno-kulturalne nie uzasadnia samo przez się zwolnienia tego przedsiębiorstwa od podatku przemysłowego.

Wyrok w tej sprawie stanowić będzie precedens w całym szeregu podobnych zatargów pomiędzy poszczególnymi związkami komunalnemi a skarbem państwa.

— **Przed nadchodzącym sezonem teatralnym.** Jak się dowiadujemy, dyrektor teatru im. J. Słowackiego w Krakowie p. Zygmunt Nowakowski zaangażował się w charakterze reżysera do teatru wileńskiego, którego dyrekcję objął z ramienia Z. A. S. P-u p. Zelwerowicz.

Krążą pogłoski, iż teatr na Pohulance będzie zdaje się w nadchodzącym sezonie jedynym teatrem w Wilnie, gdyż odnośne władze odmawiają podobno p. Rychłowskiemu odnowienia kontraktu.

### SPRAWY PRASOWE

— **Doroczne walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich** odbędzie się w sali Towarzystwa Muzycznego „Lutnia" (drugie piętro), we środę dnia 31 bm. o godzinie 16-ej (ewentualnie, bez względu na ilość przybyłych członków o godzinie 16-ej min. 30). Porządek obrad obejmuje, obok zwyczajnych sprawozdań, wybory nowych władz syndykatu i sprawy zawodowe.

### SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Nowe czasopismo dla młodzieży.** Ugrupowania radykalne młodzieży białoruskiej w Wilnie, rekrutujące się przeważnie z wydalonych w ubiegłym roku szkolnym uczniów Gimnazjum Białoruskiego, przystępują do wydawania swego miesięcznika p. t. „Świet Mołodzi". Numer pierwszy tego czasopisma ma się ukazać za dni kilka.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej byłych uczniów Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie.** Prokuratura przy sądzie okręgowym w Nowogródku pociągnęła do odpowiedzialności sądowej wydalonych w ubiegłym roku szkolnym uczniów Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie, Wł. Szczasnego-Pasynka i Wł. Kobuszkę za działalność przeciwpańławową. Obydwaj ci byli uczniowie znajdują się obecnie w więzieniu.

### WOJSKOWA

— **Pospolitacy mogą swobodnie wyjeżdżać zagranicę.** Wobec licznych podań osób przeniesionych do pospolitego ruszenia o zezwolenie władz wojskowych na wyjazd zagranicę, — P. K. U. wyjaśniło, że osoby, przydzielone do pospolitego ruszenia (z bronią lub bez broni), wolne są od specjalnych zezwoleń Dowództwa Okręgów Korpusów na wyjazd. Wystarczy w takich wypadkach złożyć władzom administracyjnym zaświadczenia o zaliczeniu przez komisje poborowe do pospolitego ruszenia.

— **Zbożowe kłopoty magistratu wciąż trwają.** W ubiegłą sobotę w lokalu magistratu odbyła się wieczorem narada przedstawicieli samorządu wileńskiego, D. D. K. III i Banku Rolnego, poświęcona sprawie miejskich rezerw zbożowych.

Jak wiadomo, magistrat m. Wilna w swoim czasie zakupił 40 wagonów t. zw. zboża interewencyjnego, które jest przechowywane w składach intendentury wojskowej, gdzie istnieje całkowita gwarancja, iż posiadany zapas zboża nie ulegnie uszczerbkowi.

Tymczasem władze wojskowe wydały zarządzenie, wzbraniające trzymania w składach intendantury zboża, nie będącego własnością wojska. Zarządzenie to postawiło magistrat w niezmiernie kłopotliwem położeniu, wyłoniła się bowiem kwestja, co zrobić z posiadanym zapasem. Sprawa ta właśnie była przedmiotem długotrwałej dyskusji, która w rezultacie doprowadziła do powzięcia uchwały zwrócenia się do władz wojskowych z prośbą o zezwolenie w drodze wyjątku na dalsze przechowywanie zboża w wojskowych składach intendantury. Zboże to magistrat zamierza zatrzymać na wypadek ewentualnej interwencji zbożowej w roku przyszłym.

### RÓŻNE

— **Podziękowanie.** P. Fryderyk Łęski składa za naszym pośrednictwem p. dr. Jakóbowi Romanowskiemu podziękowanie za pieczołowitą opiekę w czasie ciężkiej choroby jego żony.

— **Nowelizacja podatku od sprzedaży wódki.** Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby podatek obrotowy od sprzedaży wyrobów polskiego Monopolu Spirytusowego w naczyniach zamkniętych w restauracjach II rzędu, karczmach i domach zajezdnych był obliczany nie od ogólnej sumy obrotu, lecz od sumy prowizji, pobieranej przy sprzedaży tych wyrobów w wysokości 5%. Natomiast przy sprzedaży tych wyrobów w naczyniach otwartych w wysokości 2% od sumy obrotu

Wymiar tego podatku według nowych norm nastąpi już za okręs roku 1927.

Obrót ze sprzedaży wyrobów Pol. Mon. Spir. w naczynach zamkniętych ustalać będą komisje szacunkowe przy urzędach skarbowych przy współudziale miejscowych władz akcyzowych.

Jednocześnie M-wo Skarbu wyjaśniło, iż zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1929 winny być obliczone dla restauracyj i t. p. przedsiębiorstw w/g sprostowanych wymiarów za rok 1928.

— **Podziękowanie.** Słuchaczki i słuchacze kursu polonistycznego wakacyjnego w Wilnie składają serdeczne podziękowanie Inspektorowi Szkolnemu miasta Wilna p. Stanisławowi Starościakowi, jako administracyjnemu kierownikowi kursu za troskliwość i opiekę roztoczoną nad kursem, stawiając go na wysokim poziomie przez organizowanie wzorowych wycieczek, dających tak wiele przeżyć estetycznych i umiłowania prastarego grodu Wilna, oraz pedagogicznemu kierownikowi kursu znanemu literatowi i krytykowi p. dr. Stanisławowi Adamczewskiemu i p. profesorowi Kazimierzowi Lewickiemu, dyrektorowi państwowego gimnazjum w Zamościu, za pełną poświęcenia się pracę, nad oświetlaniem i zaszczepienia umiłowania piękna literatury ojczystej, oraz za stworzenie miłej i serdecznej atmosfery, zawdzięczając czemu, dało się osiągnąć najlepsze wyniki pracy, nie tylko zdobycze wiedzy materjalnej, lecz dźwigającej ducha na wyżyny.

**Kurs polonistyczny w Wilnie.**

# TEATR i MUZYKA

**TEATR POLSKI (sala „Lutni").**

— **Najbliższą premjerą** Teatru Polskiego będzie „Miłość bez grosza" S. Kiedrzyńskiego. W sztuce tej wystąpi artystka Teatru Krakowskiego Janina Piaskowska.

— **Ostatnie występy Teatru Artystycznego Stanisławskiego.** Dziś ukaże się potężne arcydzieło literatury rosyjskiej „Potęga ciemnoty" L. Tołstoja w wykonaniu wybitnych sił zespołu artystycznego. Ze względu na wyjątkowe powodzenie kierownictwo teatru przedłużyło swój pobyt w Wilnie na dni kilka.

Repertuar dalszy zapowiada: w środę „Wieś Stiepanczykowo" Dostojewskiego, w czwartek „Wujaszek Jaś" Czechowa i w piątek „Bracia Karamazowy" Dostojewskiego. Zapowiedź dalszych występów wywołała żywe zainteresowanie. Bilety na wszystkie przedstawienia są do nabycia w kasie teatru od godz. 11—1 i od 3—9 wiecz.

— **Siostry Halama w Wilnie.** Wielką atrakcją dla publiczności wileńskiej będą występy znakomitych sióstr Halama, zapowiedziane na sabotę 3-go i niedzielę 4-go sierpnia w gmachu Teatru Polskiego. Pozatem w wykonaniu bogatego programu wezmą udział Serafina Talarico i Adam Leliwa (junior). Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego codziennie od godz. 11—1 i 3—9 w.

# RADJO

**Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.**

WTOREK, dnia 30 lipca 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu i hejnał. 12.05 do 12.50: Gramofon. 12.50—13.00: Wieści z P. W. K. 13.00: Transmisja z Warsz. Komunikat meteorologiczny. 17.00—17.20: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.20 do 17.45: Bajki dla dzieci opowie Zula Minkiewiczówna. 17.50—18.00: Komunikat P. W. K. 18.00—19.00: Transmisja z Warsz. Koncert solistów. 19.00—19.20: Wolna trybuna. Dyskusje radjosłuchaczy przed mikrofonem. 19.20—22.00: Transm. z Poznania. Opera Verdi'ego „Tosca". 22.00—22.45: Transm. z Warsz. Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45 do 23.45: „Spacer detektorowy po Europie" (Restransmisja stacyj zagranicznych z lokalu P. A. P. w Wilnie).

**Popierajcie Ligę Morską**

# Z OSTATNIEJ CHWILI

## Pan Prezydent Rzplitej opuścił Kraków.

KRAKÓW, 29.VII. (Pat.) Dziś przed południem, po dwutygodniowym pobycie na Zamku Wawelskim i w Małopolsce Zachodniej, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką opuścił Kraków, żegnany przez wszystkich obywateli miasta z najgłębszą czcią i miłością.

Przed odjazdem zebrali się na Wawelu przedstawiciele władz miejscowych, rządowych, wojskowych i miejskich oraz prezes Małopolskiego T-wa Rolniczego, który podziękował gorąco Panu Prezydentowi za zaszczycenie swą obecnością ośrodków rolniczych Małopolskiego T-wa Rolniczego.

Pan Prezydent na pożegnanie oświadczył, że rolnictwo Małopolski Zachodniej i Środkowej jest nadzwyczaj umiejętnie zorganizowane. Praca rolników—mówił Pan Prezydent — pozbawiona zabarwienia politycznego, a tak dla państwa pożyteczna, powinna być nadal w tym kierunku kontynuowana.

Po pożegnaniu się z przedstawicielami Małopolskiego T-wa Rolniczego, Pan Prezydent opuścił komnaty Wawelu, poczem wsiadł do auta, eskortowanego przez szwadron ułanów. O godz. 11 Pan Prezydent wraz z małżonką i świtą odjechał z Wawelu. Po drodze zgromadziły się tłumy publiczności — żegnając owacyjnie opuszczającego gród podwawelski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na granicy miastą, koło rzeki Białuchy w Prądniku Czerwonym, ustawiła się kompanja honorowa 1 pułku saperów kolejowych ze sztandarem i orkiestrą. Obok zebrali się przedstawiciele władz duchowieństwa, wojskowości i obywatelstwa krakowskiego z prezydentem miasta sen. Rollem na czele.

O godz. 11 min. 30 przybył do Czerwonego Prądniku Pan Prezydent. Kompanja honorowa sprezentowała broń, orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem pożegnał Pana Prezydenta sen. Rolle, prezydent miasta Krakowa.

Po przemówieniu sen. Rollego Pan Prezydent pożegnał się z obecnymi i wśród entuzjastycznych owacyj odjechał drogą na Michałowice w towarzystwie woj. dr. Kwaśniewskiego, dowódcy korpusu gen. Wróblewskiego i wice woj. Ducha. Na granicy pow. krakowskiego Pan Prezydent pożegnał przedstawicieli władz woj. krakowskiego i odjechał w kierunku Spały.

## Stan zdrowia Poincare'go.

PARYŻ, 29. 7. (Pat). Poincare, odpowiadając na życzenia szybkiego wyzdrowienia złożone mu przez ambasadora angielskiego w imieniu króla Jerzego, oświadczył, że interwencja chirurgiczna zapowiada się jak najpomyślniej i lekarze sądzą, że całkowity powrót do zdrowia nastąpi w ciągu 2—3 miesięcy.

## Znowu rekord.

LE BOURGET, 29 - VII. (Pat). Francuska Marise Bantie dokonała na monoplanie lotu trwającego 26 godz. 46 min., bijąc w ten sposób rekord światowy trwania lotu kobiecego, który posiada dotychczas miss Smith z wynikiem 26 godz. 24 min.



## Zapomnienie... imponujące.

Zdobycze techniki, wielkiemi krokami sadzą naprzód. My, ludzie zwykli, nawet myślą nie możemy nadążyć za temi cudownościami, które nieomal codziennie rodzą się w pracowniach uczonych. Wiemy tylko o znikomej ilości rzeczy najbardziej sensacyjnych. I tem jesteśmy już nieco zblazowani. Nie łatwo nam byle czem zaimponować. Telewizor, noktowizor, fultograf, teletyp, televox ect. — wszystko to już znamy z opisów.

Zdarzają się jednak — nie wynalazki—ale wypadki, które mogą nam jeszcze zaimponować i zdumiewać. Czytaliśmy niedawno, że zarząd miasta Nowego Jorku ogłasza, iż cały szereg urzędników zapomniał w ubiegłym roku podjąć swoich gaż... Poszczególne kwoty tych zapomnianych pensyj stanowią wcale ładną sumkę, bo aż... 212.000 dolarów, co na złote wyniesie—1.900.000 zł.! Ładnie musi się tym urzędnikom miasta powodzić, skoro zapomnieli o takiej bagatelce, jak pensja miesięczna!

Mój Boże u nas człowiek w kilka dni po otrzymaniu pensji zapomina czy ją wogóle otrzymał, ale żeby „zapomnieć" podjąć — to się jeszcze nigdy nie zdarzyło i nie zdarzy.

Na temat podnoszenia miesięcznych poborów przychodzi mi do głowy pewna idea. Wyobraźmy sobie, że zarówno Rząd jak i prywatne przedsiębiorstwa, co pierwszego zamiast wypłacać poszczególne kwoty pensyjne, wpłacają cały ryczałt pensyj do P. K. O. wraz z listą płatniczą, a pobierający gaże otrzymują książeczki czekowe P. K. O. I tak co miesiąc rachunek czekowy danego urzędnika wzrasta o kwotę jego pensji. Przecież w dobrze prowadzonem gospodarstwie domowem pensja winna starczyć na cały miesiąc i w ciągu miesiąca może być za czekami częściowo podnoszona. Czyż to nie będzie najlepsze przechowanie kwot niewydanych jeszcze, niezużytych? Czyż to nie zachęci posiadaczy kont do oszczędzania? Czyż nie podwoi, nie potroi tak pożytecznego dla gospodarki pieniężnej kraju—obrotu czekowego? Każdy z nas wtedy będzie posiadał książeczkę czekową, niby angielski gentelman... Co o tem myślicie, wszyscy z utęsknieniem oczekujący swego pierwszego? Napiszcie...

Wypadek „zapomnienia" pobrania gaży miesięcznej wtedy napewno się nie zdarzy. *M. Cz.*

# Z Sądów

### NOTARYCZNI ZŁODZIEJE PRZYŁAPANI NA NIEFORTUNNEJ WYPRAWIE.

Nielada przygodę miał Idel Chackielewicz, właściciel pracowni pędzli, mieszczącej się w domu Nr. 4 przy ul. Nowogrodzkiej.

Dnia 28 października r. ub. o godz. 11-ej przed północą p. Idel Chackielewicz powracał z miasta do mieszkania przy swej pracowni i, jak zwykle, nie chcąc budzić rodziców, usiłował otworzyć kluczem drzwi wejściowe. Jednakże tym razem, aczkolwiek klucz obrócił zamek prawidłowo, drzwi nie można było otworzyć, a p. Ch. wyczuł, iż ktoś z wewnątrz silnie je przytrzymuje.

W trakcie tego szamotania się, raptem drzwi otwarły się, a z mieszkania szybko wybiegł nieznajomy mężczyzna z walizką.

P. Ch. orjentując się, iż jest to najprawdopodobniej złodziej, chwycił go za palto, lecz jedno szarpnięcie sprawiło, iż zdołał on wyrwać się i z unoszoną walizką wybiegł na ulicę, kierując się w ul. Zawalną.

W tym trakcie z mieszkania na progu jego własnego mieszkania pojawił się drugi mężczyzna, który również zdradzał niepowściągliwą chęć wydostania się na ulicę.

P. Ch. postanowił udaremnić ucieczkę, chociaż temu z nieproszonych gości. Jedną ręką zdarł mu z głowy czapkę, drugą zaś pochwycił za poły palta z mocnym postanowieniem nie wypuszczenia ptaszka z cudzej klatki.

Nieznajomy jednak nie dał za wygranę. Uwięzione w kurczowo zaciśniętych palcach palto oddał na pastwę, to też momentalnym ruchem wyswobodził się z tej części garderoby, pozostawiając ją w rękach zdetynowanego tym obrotem rzeczy p. Ch., a sam wybiegł na ulicę. Przesadzając parkan, okalający rynek, przewrócił się, lecz ponownie podniósł się i znikł w ciemnych zaułkach.

P. Chackielewicz wszczął krzyk, wobec czego pierwszy z nieznajomych porzucił walizkę, lecz i tak nie wiele na tem zyskał, gdyż wkrótce został ujęty i odprowadzony do komisarjatu, gdzie poznano w nim dobrego znajomego Monesa Szczuczyńskiego, z zawodu dorożkarza, który w wolnych chwilach od zajęć wyruszał na lustracje cudzych mieszkań, za co już był karany więzieniem.

Nazajutrz policja ujęła towarzysza nocnych wycieczek Szczuczyńskiego, w osobie też nieobcego władzom bezpieczeństwa, Hirsza Szufjana, również furmana.

Obaj ujęci energicznie twierdzili, że padli ofiarami pomyłki i zbiegu okoliczności, lecz wezwany poszkodowany Chackielewicz w obu poznał złoczyńców. Nadto przymierzone porzucone palto na figurze Szufjana leżało niby ulane, a zawartość kieszeni — nóż sprężynowy i nieodzowna latarka elektryczna — zdradzały wytrawnego fachowca. Prócz tego Szufjan nie umiał wytłómaczyć świeżych uszkodzeń ręki i ucha, dopiero policja musiała mu przypomnieć, że tych krwawych znaków nabawił się przy niezbyt fortunnem przesadzaniu oparkanienia.

Wobec takich poszlak obaj osadzeni zostali w areszcie, a wczoraj stanęli przed sądem okręgowym, oczywiście w dalszym ciągu grając rolę niewinne prześladowanych przez los.

Sąd, pod przewodnictwem p. sędziego Brzozowskiego, opierając się na dowodach, dostarczonych przez przewód sądowy, zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego podprok. Giedrojcia, a mimo gorącej obrony mec. Engla i adw. Czernichowa, oceniając czyny obu podsądnych, wymierzył im jednakże kary, t. j. 4-letni pobyt w domu poprawczym, odliczając im już odbyty areszt prewencyjny. **Ka-er.**

# NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Uwadze policji.** W domu Nr. 17 przy ul. Sadowej, a więc tuż koło dworca, mieści się w suterenie, należącej do niejakiej Belki Sybiraczki, jakoś bardzo podejrzana spelunka, w której znajdują przytułek wszelkiego rodzaju męty społeczne. Mieszkańcy tej ulicy, wracając nocą do domu, niejednokrotnie są narażeni na różne przykrości i napastowania ze strony lokatoek i lokatorów tej „meliny".

A dzieją się tam rzeczy nie tylko obniżające moralność publiczną, ale i wyraźnie kolidujące z kodeksem karnym. Jak głośne bywają zabawy i orgje w tej „melinie", najlepiej mogą o tem powiedzieć okoliczni mieszkańcy, których często budzą ze snu krzyki, dobrze już „podgazowanej" kompanijki. Często dochodzi też i do rozpraw na noże.

Czas najwyższy, by nasze władze bezpieczeństwa zainteresowały się wreszcie tą spelunką i położyły kres dziejącym się w niej orgjom, przywracając tem samem spokój i bezpieczeństwo w tej dzielnicy.

— **Zamachy na życie.** Karelicz Zite (Zarzecze 4) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esen. octowej. Desperatkę w stanie nie zagrażającym życiu mąż przewiózł do szpitala żydowskiego. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

— Targnął się na życie przez wypicie esencji octowej Zdanowicz Kazimierz (Szeptyckiego 8). Desperata w stanie nie zagrażającym życiu P. gotowie Ratunkowe przewiozło d. szpitala żydowskiego.

— W dniu 27 bm. Mackiewiczow Zofja (Moniuszki 6) usiłowała przez powieszenie się odebrać sobie życ. Desperatkę Pogotowie Ratunkowe w stanie nieprzytomnym przewio. do szpitala św. Jakóba.

— **Obława.** W nocy z 27 na 28 bm. na terenie miasta dokonano masowej obławy, w której wzięła udział policja, żandarmerja i wojsko.

Zrewidowano wszystkie miejsca podejrzane, oresztując osoby, co do których były poszlaki, że pozostają w kolizji z prawem lub uchylają się od wojska. Szczegółowo zrewidowano okoliczne wzgórza i lasy, gdzie ze względu na porę letnią przebywa dużo różnych mętów i rzezimieszków, szukających żeru u okolicznych letników. Zlustrowano również zajazdy, jako też legitymowano przechodniów. W rezultacie zatrzymano 123 osoby.

Większość po sprawdzeniu ich tożsamośc. nac. ranen. zwolnion. z aresztu. Wśród zatrzymanych jest kilku poszukiwanych przez sądy.



**Zgubione** paszporty zagraniczne wyd. przez Kom. Rządu w Warszawie za Nr. 731.906 na im. Zygmunta Kurana i na imię Bronisławy Niemiro. Nr. 731.904 uniew. się.



**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.